

Jerzy
Siech
(Włodzimierz
Wasiliew)
i Andrzej
Redwans
(Ilja
Ramzin)



Wybory

Precyzja, z jaką grodzieński reżyser przeprowadził na scenie Teatru im. Węgierki swój zamysł inscenizacyjny, budzi respekt. Cały spektakl przypomina sporządzony za pomocą cyrkla i ekierki wykres, w który wkomponowano strzępy sytuacji, dialogów, muzyki oraz kilkoma liniami naszkicowane postaci. Ten sceniczny kolaż o skomplikowanej strukturze czasowej, będący w istocie rozbudowanym monologiem wewnętrznym głównego bohatera, stanowi wierny teatralny przekład Wyboru, ostatniej powieści Jurija Bondariewa. Również jej autor z wielką swobodą gospodaruje czasem i istnieniem przedstawianych osób, wkłada w ich usta rozległe eseje, zaburza chronologiczny tok narracji. Dla naszego wywodu ponad strukturalne podobieństwa ważniejsze są jednak ich artystyczne konsekwencje: dzięki zaawansowanej organizacji ukazywanego świata, w obydwu utworach, tym literackim i tym scenicznym, naczelną rolę przypada ich autorom. Reżyser białostockiego spektaklu, wykorzystując literackie doświadczenia Bondariewa, ukazuje się jako główny bohater swego dzieła, artysta-kreator, umiejący dowolnie manipulować stwarzaną rzeczywistością, wzbogacający ją nowym pięknem.

Sceniczna sytuacja jest pozornie prosta: wybitny radziecki malarz podczas pobytu za granicą odnajduje swego dawnego przyjaciela, o którym słuch zaginął podczas jednego z frontowych incydentów. Krótka z nim rozmowa przynosi wspomnienia o niejasnej sprawie śmierci współtowarzysza wojennego zwiadu, o niewoli, o przyjęciu zachodniego obywatelstwa, o tęsknocie za opuszczoną w Moskwie przed kilkudziesięciu laty matką. Spotkanie dwóch, niegdyś bliskich ludzi jest okazją do rozważań nad granicami ludzkiej wolności, nad następstwami indywidualnych wyborów wbrew wszystkiemu. Wysokie sztalugi wylaniające się ze scenicznego mroku, przypominające cmentarne krzyże; jasny błękit nieba przeswitujący przez wielki świetlnik malarzarskiego atelier; psychologiczny fałsz sceny, w której matka odtrąca powracającego syna, urastając w ten sposób do symbolu surowej Matki Rosji; samobójstwo marnotrawnego podróżnika; wszystkie te odwołania do elementarnych wartości ludzkiego losu sprawiają, że wypowiedziane przez bohaterów stwierdzenia o dziejowej, bo przecież nie religijnej, determinacji człowieka nabierają patetycznego piękna. Ma ono swe źródło, jak sądzę, w przemożnej niechęci do roz-

wiązań połowicznych, obciążonych jednostkową miarą.

I owa patetyczność imponuje nam, widzom tak nienawykłym do jej obecności we współczesnej tematyce. Poczucie to jest tym silniejsze, że powieść Bondariewa pokazuje sytuacje całkowicie prawdopodobne. Prawdopodobne aż do okrucieństwa, skoro jeden z głównych bohaterów, ów cieszący się sławą malarz, wywołuje skojarzenia z wybitnym cenionym w świecie portrecistą radzieckim Ilją Głazułowem. Autor, a za nim reżyser nad swoimi postaciami sprawują władzę absolutną.

Szczególne efekty przyniosła ta metoda w przypadku białostockich aktorów. Instrumentalność funkcji, jakie mieli spełniać wobec świata zakomponowanego przez Piotrowskiego, sprowadziła ich do roli wyczelowanych ornamentów. I w tej kategorii odnotować trzeba cztery sukcesy. Róża Czaplewska — zgorzkniała żona wielkiego artysty; Maria Chodecka — opuszczona przez syna matka; Andrzej Redwans — liryczny, niepokojąco przystojny radziecki emigrant; Juliusz Przybylski — cyniczny starzec topiący swoje zwątpienie w drobnych przyjemnościach. Problem tylko w tym, że ujęte w ten sposób postacie zmierzają ku regionom niebezpiecznych schematów. No cóż, taka jest chyba cena owego pięknego patosu odebranie człowiekowi w imię dziejowej harmonii prawa do błędu, tego, co Miłosz nazwał przed laty „nagłym skokiem ponad gatunek ludzki”. I w tym kontekście fascynacja, którą budzi białostockie przedstawienie, musi niepokoić, prowokować do rozważań nad granicami i uwarunkowaniami reżyserskich z kolei wyborów.

MACIEJ NOWAK

Teatr Dramatyczny im. Węgierki w Białymstoku: WYBÓR Jurija Bondariewa. Adaptacja, inscenizacja i reżyseria: Igor Piotrowski (gość. — T. Dramatyczny w Grodnie), scenografia: Klrył Czemiełow (gość. — T. Dramatyczny w Grodnie). Prapremiera polska 24 I 1987

"TEATR" Nr 4 (847) 14 kwietnia 1987r.